Nr. 304. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 3 lipca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy,
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Po wielkiem święcie.

Lwów 2 lipca.

Minęły serdeczne wzruszenia i podniosłe zachwyty zlotu polskiego Sokolstwa, ale nierychło ostygnie pamięć tych dwóch dni, co dały nam przegląd pracy nad fizycznem i duchowem odrodzeniem w narodzie. Sokolstwo nasze wykazało tyle dowodów wewnętrznego swego rozwoju i — możemy to już stwierdzić — takiej świadomości, a karności i poważnego traktowania swych zadań, że może być zarówno dumnem, jak i pewnem trwałości swego stanowiska w społeczeństwie. Zlot potwierdził raz jeszcze, że Sokolstwo stanowi w życiu naszem jeden z wysoce doniosłych, a pięknie rozwijających się czynników społecznych i narodowych i że — jako taki — przełamało już lody nieufności i zdobyło sobie zupełne prawo obywatelswa w Ojczyźnie.

Dowiodły tego przedewszystkiem z jednej strony liczne zastępy Sokołów, które, jak widzimy, z każdym rokiem wzrastają w liczbę, ogarniając wszystkie sfery społeczeństwa, — z drugiej zaś strony niebywałe zainteresowanie się zlotem ze strony publiczności nietylko lwowskiej, ale z całego kraju, a nawet z poza kordonów. Lwów chyba od dawna nie widział takich rojów ludzi, jakie krążyły przez dwa dni po ulicach miasta. Daty statystyczne stwierdzają, że nawet w czasie wystawy krajowej w r. 1894 i w czasie pobytu cesarza, tramwaje w jednym dniu nie przewoziły tylu tysięcy pasażerów, co przez dni święta sokolego. Zachodziło się poprostu w głowę, gdzie to wszystko mieści się na noclegi, gdzie znajduje pożywienie wobec formalnego przepełnienia wszystkich jadłodajni, gdzie spoczywa...

Boisko zlotowe, gdzie odbywały się właściwe przeglądy działalności sokolej, mimo ogromnej przestrzeni, okazało się za małem dla przybyłych uczestników ćwiczeń. W ostatniej chwili musiano, dla braku miejsca, wyłączyć przeszło 200 Sokołów od ćwiczeń wolnych, a dwa razy tylu od ćwiczeń lancami.

A równie zbyt szczupłemi okazały się trybuny, przeznaczone dla widzów. Kilkanaście tysięcy ludzi zapełniło amfiteatr boiska, a dwa razy tyle otaczało je dokoła poza ogradzającą siatką. Ale i tego miejsca było zamało. Na okolicznych wzgórzach, rozrzuconych malowniczo dokoła boiska, roiły się dalsze tysiące widzów. A działo się to nie w czasie pogody, kiedy człowiek chętnie wybiega za miasto, ale pierwszego dnia w dniu chłodnym, pochmurnym i dżdżystym, drugiego zaś — w czasie istnej ulewy, która trwała przez cały niemal ciąg trwania ćwiczeń. To ogromne zajęcie się i wytrwałość publiczności, która deszczu, chłodu i wiatru nie ruszyła się ani na chwilę i wytrwała do końca, zatopiona wzrokiem w obrazach popisów sokolich, — świadczy wymownie, że nie próżna trzymała ją tam ciekawość, ale jakaś idea wielka, jakaś silna nić, co łączyła widzów z zastępami Sokołów.

Toż kiedy kilkutysięczny korowód Sokołów naszych kroczył pod sztandarami swemi w tryumfalnym pochodzie przez miasto, a po obu stronach ulic, z balkonów i okien, a nawet z dachów domów sypał się nań huragan kwiatów i o niebo biły okrzyki radości z 70 tysięcy piersi, — czuło się, że to nie czcza demonstracja dla oczu, ale że to płynie wyraz wielkiej idei odrodzenia, płynie w szpalerze serc, które ją rozumieją i odczuwają!

I to powszechne, a tak podniosłe stwierdzenie wspólności myśli i uczuć, jest najmilszym, najpiękniejszym, najwięcej pocieszającym wynikiem sokolego święta. Dążymy do jedności w ideałach i pracy, a to rękojmia, że i Ojczyzna jedną będzie!

* * *

I inne jeszcze znamienne spostrzeżenia przyniósł nam zlot sokoli: stał się on pośrednią, a bardzo wymowną odpowiedzią na napastne pretensje i butną zachłanność tych szowinistów ruskich, którzy poważają się odmawiać Lwowu cechy i praw polskiego miasta. Przypominamy oświadczenie Sokołów ruskich i pełne oburzenia artykuły *Diła*, zarzucające polskim Sokołom, że urządzają uroczystość w ruskim grodzie i na rdzennie ruskiej ziemi.

I wystąpiła w samej rzeczy cecha miasta. Cały Lwów — tak śmiało stwierdzić można — wystąpił na przyjęcie Sokołów, cały Lwów rozbrzmiewał okrzykami radości i zapału, cała ludność, bo nawet i ruska, uczestniczyła w objawach gościnności, życzliwości i uznania dla przedstawicieli idei, która nie zna nienawiści i nie pożąda cudzego, ale strzeże swych skarbów własnych.

Ten cały Lwów, który z takim zapałem uczestniczył w święcie polskiego Sokolstwa, ten Lwów cały, od pałaców aż do ubogich domków przedmiejskich, — ten cały Lwów, zaludniający ulice i wznoszący okrzyki tryumfu, — to chyba najdosadniejsze odparcie kłamstwa, jakie rzucili szowiniści ruscy. A tę cechę na wskroś polskiego charakteru miasta, stwierdziliśmy nietylko wobec pretensjonalnych dziennikarzy ruskich, ale także w obliczu przedstawicieli Słowiańszczyzny zachodniej i południowej, którzy mieli sposobność przekonać się o prawdzie.

Za to okazanie uczuć polskich, za tę pośrednią odpowiedź na oszczerstwa, ludności Lwowa szczere należy się uznanie.

Polacy a centrum.

Kölnische Volkszeitung zamieszcza artykuł, nadesłany jej przez jednego z Polaków, przychylnego partji centrum, w którym charakteryzuje stosunek Polaków do centrum na Górnym Śląsku i w Poznańskiem. Dziennik wspomniany uważa wywody autora za obraz stosunków tam panujących, i jako taki niezawodnie przyjęty zostanie przez wszystkie pisma katolickie w Niemczech. Z treścią tego artykułu pragniemy przeto zapoznać i naszych czytelników.

Co do Górnego Śląska, okazały ostatnie wypadki i głosy prasy polskiej, że sympatje Polaków skłaniają się zawsze więcej w stronę narodowej partji polskiej, jakkolwiek nie pochwalają taktyki i postępowania poszczególnych jednostek, jak n. p. redaktora *Górnoślązaka* Korfantego. Usposobienie Polaków w stosunku do kwestji górnośląskiej, określić można jak następuje:

Katolik przez lat trzydzieści budził niestrudzenie świadomość narodową wśród ludu górnośląskiego, sympatycznie i celowo, a wskutek tego postępowania pozyskał dla polskości setki tysięcy uśpionych Górnoślązaków, dla których nazwa „Polak" stanowiła niemal obrazę. Byłyby jednak upłynęły lat może dziesiątki, zanimby *Katolik* i jego zwolennicy, stanęli jako samodzielna polska partja polityczna przeciwko centrum. Może byłby się *Katolik* zadowolił tem, aby w górnośląskich okręgach wyborczych stawiano kandydatów do parlamentu, którzyby władali językiem polskim, jakkolwiekby nie byli zdecydowanymi polskimi narodowcami, a którzyby pozostali członkami frakcji centrum i z tego stanowiska zastępowali interesy górnośląskich Polaków.

Nagle jednak wyłonił się radykalizm z *Górnoślązakiem*, pod kierownictwem ludzi, dla których postępowanie *Katolika* było za łagodne i którzy przekonani byli o „politycznej dojrzałości" i „narodowej samodzielności" polskiej ludności. Żywioły te zaczęły atakować i wymyślać *Katolika*, że nie dość energicznie broni spraw polskich i że nie chce zerwać z tymi, którzy największe szkody wyrządzają polskości, t. j. z germanizującymi katolikami niemieckimi i duchowieństwem — *Katolik* natomiast spoglądał lekceważąco na młodych zapaleńców z *Górnoślązaka* i stawał się coraz obojętniejszym i wstrzemięźliwszym, gdy *Górnoślązak* zbierał owoce jego długoletniej pracy i kuł z niej dla siebie kapitał.

Zaczepne, radykalne postępowanie *Górnoślązaka* przyczyniło się niezawodnie do tego, że *Katolik* nie stanął przy okazji ostatnich wyborów przy boku polskich radykałów. Co do tego Polacy w innych zaborach wyrażali otwarcie zdanie, że Napieralski miał wiele powodów oderwania się od centrum, gdy przyznano mu jedynie kandydaturę Królika, a z drugiej strony postawiono ponownie hr. Ballestrema. Obecnie padły na narodowych polskich kandydatów na Górnym Śląsku dziesiątki tysięcy głosów, a stąd narzuca się pytanie, czy stosunek ludności polskiej do centrum sam z siebie nie byłby się naturalnym rzeczy porządkiem zmienił bez radykalnej polityki partji *Górnoślązaka?* Z wszystkiego, co tutaj na Wschodzie widzimy i słyszymy, dojść musimy do przekonania, że usiłowania, do których dążył *Katolik*, najdalej za lat kilka dojśćby musiały do celu i że ludność polska sama oddzieliłaby się od centrum i że zdobyłaby dla siebie trzy do czterech mandatów, bez nadzwyczajnego przegłosowania centrum, któreby wreszcie zgodziło się na taki stan rzeczy.

Oto jest obraz, jaki sobie rozwijają Polacy odnośnie do Górnego Śląska. Wszyscy oni przekonani są o tem silnie, że ruch narodowy polski na Górnym Śląsku z natury rzeczy coraz szersze zataczać będzie kręgi i to w tym stopniu, o ile centrum i pewna część duchowieństwa nie zechce uwzględniać wymagań ludności polskiej. Żeby ruch ten miał się stać wrogim dla Kościoła, tego Polacy nie przypuszczają, zwalcza on jedynie germanizujących księży, którzy wpływ swój kościelny oddają na usługi polityki frakcyjnej centrowców i Prusaków. Zapatrywanie to ujawniło się szczególnie z okazji ostatniego listu pasterskiego kardynała wrocławskiego. Twierdzono i cytatami z górnośląskich radykalnych pism polskich udowadniano, że pisma te nie naruszyły ani dogmatów, ani też moralności i dyscypliny katolickiej, lecz, że atakowały tylko tych księży, którzy używali kapłańskiej swojej działalności do celów agitacji i napaści na Polaków.

W całej prasie polskiej, zarówno w Niemczech, Rosji i Austrji wychodzącej nie znalazło się ani jedno pismo, któreby nie potępiło listu pasterskiego kardynała.

Kurjer Poznański, który ze stanowiska kościelnego starał się usprawiedliwiać kardynała, wywodząc, że na podstawie fałszywych wiadomości i nieścisłych tłómaczeń polskich artykułów dziennikarskich, mógł przypuszczać, iż istnieje niebezpieczeństwo dla wiary i że z tego powodu w wysokiej swojej trosce o wiarę przeciwko nim wystąpił — doznał potępienia ogółu ludności polskiej. Jak wiadomo, prócz zgromadzenia zwołanego w Berlinie, protestowały liczne zgromadzenia wyborców przeciwko twierdzeniu, że polska prasa na Górnym Śląsku ma tendencję wrogą dla Kościoła, a obecnie zwołane ma być w Poznaniu zgromadzenie ludowe, protestujące przeciwko wspomnianemu listowi pasterskiemu.

Odnośna odezwa podpisana jest wprawdzie wyłącznie przez partje ludowe i narodowych demokratów, brak między nimi szczególnie wybitnych nazwisk, a zgromadzenie będzie miało niezawodnie to samo znaczenie, co zwoływane przed kilku tygodniami zgromadzenia w sprawie wyborów na zachodzie — nie należy jednak lekceważyć ogólnego przekonania ludności polskiej, która znalazła wyraz w krótkiem zdaniu *Kurjera*: „Gdyby kardynał zechciał dalej występować przeciwko zupełnie naturalnemu rozbudzeniu narodowemu na Śląsku, mógłby wyrządzić znaczną szkodę kościołowi, który odpowiednio do swojego założenia stoi ponad narodami i który zawsze uznawał, popierał i autorytetem swoim uświęcał prawa narodów".

Usposobienie Polaków w Poznaniu nie jest dla centrum przychylne, z powodu, że w Poznaniu i Prusach zachodnich ze strony katolików niemieckich postawiono samodzielnych kandydatów i to przeciwko Polakom, jak np. hr. Mielżyńskiemu, którzy uważani są za przychylnych centrum i z powodu, że obecnie w okręgu Fraustadt-Lissa katolicy niemieccy nie poparli ks. Mojżykiewicza przy wyborze ściślejszym, przeciwko kandydatowi narodowo-liberalnemu.

Polacy i ich prasa potępiają najostrzej zachowanie się ich rodaków na zachodzie, którzy mimo przestróg wszystkich poważniejszych polskich dzienników i duchownych, pozostali przy swoich kandydaturach, usprawiedliwiają ich jednak brakiem oświaty i zrozumienia sytuacji, a nadto wskazują na kandydatów samoistnych z partji centrum w Poznańskiem. Przy tej sposobności wypowiada prasa polska przekonanie, że spełnienie przyrzeczeń dawanych Polakom w Prusach zachodnich, co do dostarczania im księży Polaków, mogłoby znacznie wzmocnić przychylność ich do centrum. Nie jest odpowiedniem przystępować do polskich przybyszów w ostatniej chwili, przeciwnie, należy podczas owych pięciu lat utrzymywać z nimi stosunki i dbać o nich w odpowiedni sposób, gdy się chce mieć głosy ich przy wyborach.

Brakowi potrzebnej troski o potrzeby duszy, przypisują pisma polskie znaczną przyczynę wyników wyborów na Zachodzie. Wskazują one na to, że dla stale wzrastającej, setki tysięcy liczącej ludności polskiej, tylko kilku księży rocznie zaledwie przeznaczonych bywa do nauki języka polskiego, że dwaj pochodzący z Zachodnich Prus księża Szymański i Makowski, nie są wysłani tam, gdzieby szczególnie skutecznie mogli wpływać na religijne i towarzyskie życie swoich rodaków, że misjonarze wysyłani przez poznańską władzę duchowną, nie wszędzie na Zachodzie znaleźli przyjęcie itp.

Polacy uznają, że wobec polityki interesów prywatnych, która prowadzoną bywa pod płaszczykiem wiary i narodowości przez wielu ludzi i wobec braku jednolitego zdania i postępowania, koniecznem jest zorganizowanie i skoncentrowanie ich dążeń i sił. Odzywają się nawet głosy za tem, aby dla całych Niemiec utworzyć ogólny polski komitet wyborczy, którego zadaniem miałoby być przedewszystkiem porozumiewanie się i zawieranie kompromisów z innemi partjami. Czy myśl ta wejdzie w życie — na razie przewidzieć niepodobna.

Reforma prawosławia.

Telegramy doniosły już nam, że patrjarchat ekumeniczny zwrócił się do synodu rosyjskiego, oraz do patrjarchów innych kościołów prawosławnych z listem, celem wywołania wymiany zdań, w kwestji stosunku do innych kościołów zachodnich, jak katolicki i protestancki, w kwestji ogólnego kalendarza i paschalji kościelnej. List ten zawiera, co do punktu pierwszego, mówiąc o jedności kościołów i możliwości ich połączenia, taki ustęp:

„Każde jednak niepodobieństwo ludzkie możliwe jest u Boga. Dlatego też spodziewać się należy, że zjednoczenie wszystkich stanie się kiedykolwiek możliwem przy pomocy łaski Bożej, gdy ludzie pójdą drogą miłości ewangelicznej i pokoju. Z uwagi na to, należy obserwować i starać się, o ile możności, przygotowywać wiodącą do tego celu, a dziś niewłaściwą drogę, badać punkty, dogodne do porozumienia się i zjednoczenia, oraz do wzajemnych ustępstw dozwolonych, a czynić to do czasu, dopóki sprawa ta nie zostanie dokonana, przez co ku powszechnej radości i korzyści spełni się słowo Boga i Zbawiciela Naszego Jezusa Chrystusa o jednym pasterzu i jednej owczarni".

List wyraża nadzieję, że propozycja co do tego przyjęta będzie chętnie, gdyż ma ona na celu przygotowanie szerokiej drogi do wzajemnego zbliżenia i określenia, po wspólnem

---

(134)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Nie jestem ja ci księdzem, nie — nie! jeno prostym braciszkiem, który nowicjat odprawuje i probuje sam siebie: ma-li powołanie czy nie?... Ale to inna materja i nic mojej kompetencji poznawania ludzi nie przeszkadza. Wżdy nie zaprzeczysz waćpan, że zgadłem?...

— Cóż mi po tem — westchnął pytany — gdy nie masz balsamu na troski moje!...

— O cóż waćpanu chodzi?

Szlachcic ręką ruszył:

— Szkoda fatygi na wiatr mówić!...

— Nie wiem, co waćpan na sercu masz, ale jeżeli o wygodzenie jakie idzie — to ja! powiadam waćpanu, nikt, tylko ja! Przed chwilą wspominałem, żem z dalekiej podróży przybył... A gdziem jeździł? a po com jeździł? a kto mnie posyłał?... Gdybym powiedział waćpanu, jakie mnie persony zaufaniem swojem obdarzały, to byś odrazu rzekł do mnie: Rupercie...

— Rupercie? — przerwał szlachcic.

— Znasz mnie waszmość?...

— Był czas, kiedy Kraków cały jeno o jakimś bracie Rupercie mówił...

— To ja!

— O przyjacielu sławnego pana Reja z Nagłowic?...

— Ja, ja!...

— O pogromcy Strzemieńczyka i niedźwiedzia?...

— Ja, ja, ja!...

— Pozwól tedy, ociec, przedstawić się sobie, a kto wie, czy Prowidencja na mojej nie postawiła ciebie drodze i przez ciebie smutkowi mojemu ulgi nie przyniesie. Jestem Benedykt Scevola Świrko-Muciuszyński.

Brat Rupert słysząc nazwisk tyle do kupy połączonych, powoli z ławy podnosić się zaczął, a fizjonomja jego nabierała wyrazu coraz większego szacunku a poważania. — „A! a!" powtarzać jął, a promieniał ni to bania kościelna, polerowaną miedzią kryta, na którą wschodzące słońce promienie jasne kłaść pocznie — w duchu zaś szeptał: „To ci ryba być musi, a dostojnik znaczny! — choć szaraczkowy żupan pana Benedykta nie uprawniał do mniemań podobnych: Scevola Świrko-Muciuszyński dodawał otuchy, żupan z drelichu różne niepewności nasuwał, choć znów pyszny pierścień z łzą brylantową, dojrzany na palcu pana Benedykta, o jego niemałej zamożności mówił. Brat Rupert postanowił ostrożny być i wymacać Świrkę-Muciuszyńskiego.

— A, a! — powtarzał. — Szeroko o waćpanu słychać po świecie, szeroko!...

— Nie dziw, mocium panie!... — odpowiedział Świrko. — I chan tatarski i cesarz niemiecki amicitią się moją szczycą.

— To waszmość musisz i Jaśka Firleja znać?

— Poznałem go na festynie krakowskim, na którym mnie wielkie strapienie spotkało.

— Mów, waszmość, a może poradzimy jakoś...

Muciuszyński kazał dwie szklenice dobrego wina dać i tak zaczął:

— Waćpan może nie wiesz, iż są choróbska, którym najsilniejsza konstytucja uledz musi. Do takich należą: febra, zaraza morowa i inklinacja do płci niewieściej.

Brat Rupert westchnął.

— Z każdej z nich, jako tako wykaraskać się można, ale gdy owa inklinacja jad swój zaszczepi, nie pomoże ani dawka pieprzu z saletrą, jako żaden dym jej nie wykurzy.

— Wiem ci ja coś o tem — wiem! — szepnął brat Rupert.

— Tak się ze mną stało na onym festynie krakowskim — ciągnął Świrko.

— Gadaj waćpan, bo to jest bardzo interesujące.

— Gadać nie sztuka, ale po co mam gadać, tego sam nie wiem!

— Wżdy waćpan rady szukasz?

— Poradziłbym sam, gdyby nie okoliczność pewna. Bo zważ waćpan, że mógłbym być królem portugalskim, gdybym jeno chciał, tak rozmiłowała się we mnie królowa Elwira, mająca męża starego. Ale potrzebaby było go ubić, co w krajach auzońskich z łatwością się czyni, jeno, jakom szlachcic polski, w rzeczach podobnych eksperjencji nie miałem. Uciekłem tedy od pokus paskudnych, choć już w cichości wszystko do koronacji mojej przygotowane było, a żem długo się tułał po morzach i lądach różnych, trochę fortuny swojej nadszarpałem i o dawnych znajomościach w Polszcze zapomniałem. Jako tedy widzisz, niełatwo mi jest dzisiaj znaleźć dobrego przyjaciela, któryby w ciężkiej opresji mojej pomógł, a znajomości na dworze królewskim miał, bo białogłowa, którą umiłowałem, zda się, że do dworu królewskiego należy. Pożegnałem ją dziś z wielkim żalem — przez powietrze, bo ani zbliżyć się, ani zapytać o nią nie miałem kogo... I co waść na to poradzisz?... a tu mi wciąż niewiasta ona, jak plama słoneczna, w oczach stoi!...

— Jakeś ją waść poznał? — zapytał brat Rupert z powagą.

— W Łobzowie na festynie będąc, zajrzałem wypadkiem przez drzwi do szatni królewskiej. Widzę — prosto cudo stoi!... Omroczyło mnie tak, żem nie wiedział, czy kto był w izbie onej wtedy, czy nie — jenom dziewkę oną w garść porwał, do serca przycisnął, aż krzyknęła: gwałtu! Nastrachała się — to prawda, ale do opamiętania wnet przyszła i niby ratunku wołać chciała, lecz nie sposób jej było tego zrobić, bom wąsiskami jak pakułami gębę jej zatkał, Wiolencja to była z mojej strony, ale każda choroba wielka, jakoto: febra abo zaraza morowa, od razu człowieka walą. Wreszcie prosić się zaczęła, bym szedł, bo nieszczęście się stanie, gdy panny dworskie nadejdą. Ale nie gniewała się, jeno mówiła: Jezu!.,. a gdym na kolana padł i jął zmiłowania błagać: „Godnie to ze strony waćpana, że o przebaczenie prosisz — rzekła — inaczej po wiek bym nie przebaczyła" — i zaczęła mnie za drzwi wypychać, bo ktoś nadchodził. Musiałem wyjść, alem posłyszał jako szepnęła do siebie: — „To ci żarem mnie spalił... a pamiętać o sobie kazał!" Rozumiesz teraz acan, że mi żadnej korony portugalskiej się nie chce, jeno dziewki onej...

Westchnął, jako miech i wina popił.

Widocznie, że bratu Rupertowi błysnęła myśl jakaś niezgorsza, bo się uśmiechnął, pochylił się przez stół do Muciuszyńskiego, za rękę ujął i rzekł:

— Waćpan chcesz wiedzieć kto ona jest? chcesz?..,

— Ja ją chce mieć! — zawołał Muciuszyński, którego wino już rozbierało.

— Więc mieć ją będziesz!... — odpowiedział brat Rupert z powagą.

— Jak? jak? jak? — pytał pan Benedykt, patrząc w oczy pocieszyciela.

— Jak?... to już moja rzecz!... Ale nic darmo.

— Nie Krezus ze mnie — przerwał Muciuszyński — ale mam tam niezgorszy za Tyńcem folwarczek i grosza nieco w kalecie. Przed paru zaś dniami sprzedałem panu Spinkowi konia swojego chowu, za którego pięćset dukatów wziąłem. Za pocieszenie, że ją będę miał — masz acan dwadzieścia pięć; gdy mnie z nią zapoznasz — drugie tyle, gdy powie: miłuję! zaokrągloną setkę mieć będziesz, a przyjaźń po wiek!

— Mówiąc: nic darmo, nie miałem na myśli dukatów waszmości pana, bo z natury łapczywy nie jestem, a o marności takie nie dbam; jednak z wdzięcznością biorę i chowam, a co do reszty należności, to już polecam się sumiennej pamięci waszmość pana. Ale i zadatek nie pomoże i pocieszenie marne będzie, jeżeli waćpan i mnie nie wygodzi nawzajem. W takich sprawach kunktatorem być potrzeba i pięknem za nadobne płacić. Wszystko się stanie, po woli waćpana się stanie, ale ja muszę do dworu króla jegomości zbliżyć się, czemu na przeszkodzie mi zajście pewne z Jaśkiem Firlejem staje. I w tem to właśnie waćpan dopomódz mi musisz...

(Ciąg dalszy nastąpi).

porozumieniu członków całego kościoła prawosławnego, zasad i środków, uznanych za najlepsze.

Co do punktu drugiego, t. j. reformy kalendarza juljańskiego, list zawiera w sobie co następuje:

„Na niemniejszą uwagę, sądzimy, zasługują też kwestje: a) o ogólnym kalendarzu, o którym tak oddawna mówi się i pisze, a co do którego proponowane są projekty zmian od wieków istniejącego w kościele prawosławnym kalendarza juljańskiego, lub przyjęcie gregorjańskiego, gdyż pierwszy jest niezadowalający, a drugi dokładniejszy; b) o rewizji ściśle związanej z kalendarzem naszej paschalji kościelnej. I na punkcie tym spostrzegamy, że zdania wśród naszych prawosławnych są dwojakie; gdy jedni z nich przyjęty przez nas od wielu wieków kalendarz uważają za jedynie możliwy dla kościoła, gdyż przekazany on nam został przez ojców i przez kościół zalecany, i na podstawie przytoczonych zasad uważają zmianę nietylko za niepotrzebną, lecz sądzą, że należy jej stanowczo zaniechać; inni zaś, przytaczając możliwą ścisłość chronometryczną i ogólny pożytek zewnętrzny, są zwolennikami kalendarza zachodniego i wprowadzenia go u nas, uznając go za odpowiedni i spodziewając się uzyskania, zdaniem ich, od kościoła zachodniego znacznych korzyści pod względem religijnym.

Tym sposobem, z uwagi na coraz szersze w naszych czasach badanie tego przedmiotu, z którego to powodu rozważane są jednocześnie godne uwagi dwojakie zasady, jedne opierające się na nauce, a drugie — na religji, przyczem w niektórych krajach prawosławnych istnieją zdania o konieczności zmiany naszego kalendarza, lub też poczynienia w nim poprawek, wydaje nam się rzeczą właściwą, ażeby cerkwie prawosławne porozumiały się z sobą, celem ujednostajnienia wspólnych prac w tym przedmiocie, oraz powzięcia jednego zdania i jednej decyzji przez cały kościół prawosławny, który jedynie ma prawo rozstrzygania tego przedmiotu i obmyślenia sposobów, dających możność połączenia ścisłości naukowej z zachowaniem świętych podstaw kościoła prawosławnego. Tak więc, nasz wielki kościół Chrystusowy, uważając taką wymianę myśli za rzeczywistą łączność duchową, tak drogą dla prawosławia, żywi błogą nadzieję, że braterskie jego starania, skierowane ku świętym celom ewangelicznym, znajdą odpowiednie odczucie w sercach szanowanych w Chrystusie braci, oraz zupełną zgodę na wymianę w każdym punkcie opinji kościołów, których są przełożonymi".

Mały fejleton.

Ze wspomnień o Milanie.

Réné Millet, który był w r. 1887 ambasadorem francuskim w Belgradzie, podaje w *Figarze* nieco wspomnień osobistych:

„Widzę jeszcze to biedne książątko — które teraz zamordowano — takiem, jakiem był Aleksander w r. 1887: duży chłopiec, zbyt wyrośnięty na swój wiek, jeszcze w krótkich spodeńkach, o gołych łydkach, mocny, opalony na świeżem powietrzu, patrzący prosto i szczerze. Nie wychodził nigdy z konaku, nie pożegnawszy ojca serdecznym uściskiem. I tak, w dni audjencyj dyplomatycznych, powiew młodości przechodził po salonach królewskich.

„Jego zachowanie się proste i serdeczne względem rodziców tworzyło dziwny kontrast z reputacją króla Milana, z nieporozumieniami, które już wówczas dzieliły parę królewską. Czuć było, że te trzy istoty, ojciec, matka i dziecko, wszyscy troje różnie, ale równie sympatyczni, byli stworzeni do lepszych losów: królowa, miła, słusznie wsławiona swoją urodą, pełna życia, bardzo dbała o swoją godność królewską; król Milan, tak niesłusznie oceniany, a jednak głęboko wrażliwy, wierny swoim przyjaciołom, niezdolny do zapomnienia oddanych usług, prawdziwy szlachcic we wszystkich swoich postępkach, o przenikliwości politycznej, która uderzała wszystkich, ale podejrzliwy, niespokojny, przeżuwający zbyt długo urazy, mieszczuch nie na miejscu wśród tego prostego ludu; syn wreszcie, któremu uśmiechała się jeszcze przyszłość wówczas, kiedy nadzieje ludu serbskiego z miłością spoczywały na jego głowie.

„Ta piękna trójka, o dumnej postawie, była pełna życia i zdrowia, kiedy wręczyłem swoje listy wierzytelne, w r. 1885, w przeddzień wojny serbsko-bułgarskiej. Tyle uroku z jednej strony, a siły i łaskawości z drugiej, wystarczało zdaje się do przejednania losów. Król był popularny: Czyż nie jemu zawdzięczano zdobycie dwóch prowincyj Niszu i Pirotu, prawdziwych zdobyczy zręczności politycznej, pomimo niepowodzeń wojskowych w r. 1877? Ród Miłosza zdawał się pełnym sił żywotnych.

„Pierwsza szczelina — to była ta nieszczęsna wojna i porażka pod Śliwnicą. Od tego czasu czoło króla Milana nie rozjaśniło się nigdy zupełnie. W jego ruchliwym wzroku, w nerwowem skrzywieniu ust, w usiłowaniach fałszywej wesołości, w chwilach szczerej melancholji były oznaki, wieszczące wielkie nieszczęścia. Zdawało się już, że stygmat nieszczęścia napiętnował tę szlachetną rasę, której Serbja zawdzięcza trzy czwarte swojej niezależności i wejście ostateczne do szeregu państw europejskich.

„Milan nieraz mówił do nas:

— „Uważacie mnie za młodego? Jestem bardzo stary. W moim kraju lata panowania liczą się potrójnie."

„Zatrzymywał nas całemi godzinami, przeżuwając swoje nieszczęścia domowe, poczem wpadał w dziwne milczenie. Nie mógł już sypiać. Oskarżaliśmy go o dziwactwa: kto wie, czy jego smutny wzrok nie czytał w przyszłości tak chmurnej? czy jego serce ojcowskie, bardzo głębokie i bardzo czułe, pomimo jego wad, nie drżało o głowę dziecka? Czyż on sam nie przeszedł przez pół tuzina spisków? Czy jego wuj Michał nie zginął z ręki mordercy? Nie myślał o tem nigdy dla siebie. Ten władca, który nie błyszczał na polach walk, nie zachowywał żadnych środków bezpieczeństwa i z dziesięć razy o mało nie dał się zabić. Ale dziecko?...

„Może chciał przebłagać los, abdykując? Był zabobonnym: czy sądził, że tym sposobem rozpędzi chmurę, którą widział wiszącą nad głową tego syna? Uspokoił się nieco, sadzając następcę na chwiejącym się tronie. Radził mu w potrzebie swojem doświadczeniem i kierował nim pomiędzy rafami, bo ten, którego Paryżanie chętnie nazywali „królem na wygnaniu", znał doskonale swój kraj i Europę i nikt nadeń nie poruszał swobodniej figur na europejskiej szachownicy.

„Można sobie wyobrazić zmartwienie jego na wieść o nieproporcjonalnem małżeństwie. Romantyczny krok przewrócił całą grę. Tyle nadziei, tyle wyrachowań — wszystko na łasce prądu młodości. Przedwczesna abdykacja przyniosła gorzkie owoce. W ostatniej wizji Milan umierający mógł widzieć ostateczny upadek...

„Niestety, runęło wszystko!..."

KRONIKA.

Lwów 2 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pogoda niepewna.

Wiadomości osobiste. Prof. Skrzydlewski, wyjechał ze Lwowa na czas wakacyjny. Po powrocie w jesieni obejmuje prof. Skrzydlewski kierownictwo Instytutu muzycznego i zamierza wyłącznie poświęcić się pedagogji i kompozycji.

Z uniwersytetu. Onegdaj odbył się w uniwersytecie Jagiellońskim wykład habilitacyjny dra Stanisława Dobrowolskiego na temat: „O leczeniu włókniaków według zasad przyjętych w krakowskiej klinice ginekologicznej".

Z politechniki. P. Gustaw Zygmunt Müldner, złożył na wydziale inżynierji lwowskiej politechniki drugi egzamin rządowy.

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły: Kongregacji SS. Felicjanek w Krakowie jednorazowej zapomogi w kwocie 1000 kor., na utrzymanie ochronki i zakładów wychowaczych; rzym. kat. komitetowi parafjalnemu w Tuszowie (pow. mielecki) na wykończenie budowy kościoła parafjalnego 400 kor. i pogorzelcom w Dołhomościskach 500 kor.

Przedstawienia. W niedzielę przedstawiała się namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu reprezentacja zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a mianowicie: ks. Andrzej Lubomirski, kurator i dr. Antoni Małecki, zastępca kuratora. Wczoraj w południe przybyła do namiestnika w celu przedstawienia się krajowa rada zdrowia pod przewodnictwem prof. dra Adama Czyżewicza.

— **Zdrowotność Lwowa.** W ubiegłym tygodniu zgłoszono do fizykatu następujące przypadki chorób infekcyjnych: odry 2, szkarlatyny 9, z czego 2 śmiertelne, duru brzusznego 2, krztuśca 1 śmiertelny, błonicy 3, ospy wietrznej 3 influency 15, cholery dziecinnej 1 śmiertelny, mumpsa 2 przypadki.

Zakończenie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowej w połączeniu z wystawą rysunków zawodowych, odbędzie się w niedzielę dnia 5 lipca o godzinie 9 rano w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza. Dyrekcja szkoły zaprasza publiczność na ten akt uroczysty.

Popis analfabetów. Uroczyste zakończenie roku szkolnego oraz popis uczniów szkoły dla analfabetów T. S. L. odbędzie się w niedzielę dnia 5 lipca o godzinie 3 popołudniu w szkole św. Antoniego.

Obchód wianków w Janowie odbędzie się dnia 5 lipca br. z niezmienionym programem. Komitet prosi o jak najliczniejszy udział publiczności, aby ten piękny obchód mógł się i u nas przyjąć. Oprócz tego cel humanitarny i patrjotyczny zasługuje w zupełności na poparcie, dochód bowiem przeznaczono na polski dom akademicki im. A. Mickiewicza we Lwowie. Bilety wstępu kupować można w biurze p. Sokołowskiego w pasażu Hausmana, w Czytelni akademickiej w pasażu Mikolascha i w dniu obchodu przy kasach kolejowych.

Ogólna rada towarzystw Kółek rolniczych odbędzie się w Jaśle w dniach 8 i 9 lipca br.

Sprawozdanie poselskie. Ks. Żyguliński, poseł do rady państwa z V kurji okręgu tarnowskiego, zwołał przed paru dniami wyborców swoich celem przedstawienia im, co rada państwa zrobiła w ubiegłem trzechleciu na korzyść włościan, co jeszcze będzie można dla nich osiągnąć i co uzyskać się nie da. Jako rzecz pierwszorzędnego znaczenia dla ludu uważa ks. Żyguliński ustawę o regulacji rzek galicyjskich, zmianę ustawy o należytościach spadkowych i o przeniesieniu własności nieruchomej, zniesienie myt, zniżenie soli bydlęcej, pewne zmiany w przepisach weterynaryjnych bardzo korzystne dla hodowców trzody. Usilne starania rozwijało Koło, aby uzyskać wydatną pomoc na meljoracje gruntów włościańskich i jest nadzieja, że rząd dotrzyma przyrzeczenia. Jest też nadzieja, że i inne żądania ludności w przyszłości uwzględnione będą, jak ukrajowienie wszystkich dostaw dla zakładów rządowych, sprzedaż drzewa włościanom wprost przez domeny rządowe, wyższa subwencja rządowa dla towarzystw rolniczych, zaprowadzenie geometrów przy wszystkich sądach powiatowych, większe odpisy podatku na wypadek klęsk elementarnych.

W końcu wyjaśniał ks. poseł, dlaczego należy do Koła polskiego. Chodzi mu mianowicie o solidarność narodową wobec Niemców i o siłę liczebną wobec rządu.

Zgromadzeni wyborcy jednogłośnie wyrazili swemu posłowi wotum zaufania.

Subwencja na budowę drogi. Na budowę drogi Kałusz-Kopanka-Żurawno, otrzymał kałuski wydział powiatowy 5000 kor. subwencji krajowej.

Echo zamachu na cesarza. Obłąkany Izaak Reich z Dukli, który przed kilkunastu dniami we Wiedniu wykonać chciał laską zamach na cesarza, w tych dniach przywieziony zostanie z Wiednia i umieszczony w kulparkowskim zakładzie dla obłąkanych.

Echa wyborów w Niemczech. Berliński *Local Anzeiger* donosi z Górnego Śląska, że w Chrzanowie w mieszkaniu tamtejszego nauczyciela Makuły wykonano zamach, mianowicie wrzucono do pokoju patrony dynamitowe, które eksplodowały i uszkodziły urządzenie. Z ludzi nikt nie został uszkodzony. Nauczyciel Makuła był podczas ostatnich wyborów gorącym agitatorem na korzyść centrum.

Z Chorwacji. Z Zagrzebia donosi węgierskie *Biuro korespond.* o nowem krwawem starciu w Kumoweć (okręg Ludberg) między chłopami i żandarmerją, która była zmuszoną zrobić użytek z broni. Czterech chłopów zginęło, trzech jest ciężko rannych, ośmiu uwięziono.

W procesie o rózruchy w Zapreszicach wydano onegdaj wyrok. Na ławie oskarżonych zasiadało 23 osób. Główny oskarżony, gospodarz Udzbimacz został skazany na 2 lata, towarzysze jego Potolszak i Petrekovicz, otrzymali po roku więzienia, innych oskarżonych skazano na karę od 8 miesięcy do 6 tygodni, 6 uwolniono.

Konsystorz papieski. Z Rzymu donoszą: Na ostatnim konsystorzu nie zostały ogłoszone, pomimo zapowiedzi, nominacje trzech nowych biskupów polskich, tj. ks. biskupa Jerzego hr. Szembeka na metropolitę mohylowskiego z siedzibą w Petersburgu; biskupa Jaczewskiego na katedrę płocką i biskupa br. Roppa na katedrę wileńską. Widocznie w ostatniej chwili powstały trudności i dlatego sprawa odłożoną została do przyszłego konsystorza, który, jeśli nb. zdrowie Leona XIII pozwoli na to, odbędzie się przed październikiem, czy listopadem. Ogłoszoną została tylko na tym konsystorzu, znana już prekonizacja biskupa wileńskiego Aleksandra Zwierowicza na katedrę sandomierską.

Nuncjuszem w Wiedniu mianowanym zostanie prawdopodobnie w miejsce kardynała Talianiego, ks. Merry del Val, obecny prezes akademji duchownej szlacheckiej w Rzymie, syn byłego ambasadora hiszpańskiego przy Stolicy Świętej.

Klęska szarańczy. *Budapest Correspondenz* donosi: Minister rolnictwa otrzymał z komitatu Jasz-Nagy zawiadomienie, że w okręgu Jazygier pojawiła się szarańcza w wielkiej ilości i wyrządziła ogromne szkody. Okazało się, że jest to tzw. szarańcza marokańska, która w latach 1898—1892 nawiedziła kilkakrotnie Węgry. Zarządzono środki tępienia i wezwano sąsiednie komitaty do wspólnej akcji.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 1-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +14·0, Wiedeń +18·0, Pola +20·0, Budapeszt +19·0, Florencja +21·0, Biarritz +17·0 Paryż +15·0, Monachjum +20·0, Berlin +16·0, Memel +15·0, Wilno +16·0, Bregencja +17·0, Gorycja +20·0, Rzym +20·0, Petersburg +16·0, Moskwa +15·0, Abazja +19·0, Lussin piccolo +22·0, Nizza +20·0.

Ciśnienie powietrza spadło od onegdaj na północnym-wschodzie Europy, na zachodzie natomiast się podniosło. W Austro-Węgrzech jest rozdział jego dość równomierny ze słabym spadkiem ku południowemu-wschodowi. Przytem panuje pogoda przeważnie czysta, ciepła, tylko w Galicji spadły obfite deszcze. Prognoza: Pogoda niestała, ciepła ze skłonnością do burzliwości.

Z kraju.

Drohobycz. (*Wydział bursy*) im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu przyjmie z początkiem roku szkolnego 1903/4 36 uczniów do swojego zakładu z opieką i całem utrzymaniem za najniższą opłatą miesięczną w kwocie 16 k. Do podania zawierającego deklarację, że rodzice uczniów zobowiązują się regularnie uiszczać należytość, jako też w jakiej wysokości ją chcą płacić, należy dołączyć: a) metrykę chrztu (obrz. rz. kat.) b) świadectwo ubóstwa c) świadectwo z ostatniego kursu z dobrym postępem d) świadectwo zdrowia. Podania należy wnosić na ręce prof. gimn. Walerego Siczyńskiego w Drohobyczu do dnia 13 lipca 1903.

Drohowyże. *(Festyn).* W niedzielę dnia 5 lipca br. odbędzie się w parku zakładu sierót i ubogich fundacji Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu na dochód budowy kościoła dla zakładu i okolicy festyn połączony z zabawami i losowaniem kilkuset fantów. Każdy piąty los wygrywa. Program festynu nader urozmaicony! Początek festynu o godzinie 3 po południu. W razie niestałej pogody odbędzie się zabawa w salach gmachu zakładowego, w razie zaś słoty, odbędzie się festyn w następną niedzielę. Dojazd ze stacji Mikołajów-Drohowyże kosztować będzie od osoby 30 hal.

Jarosław. *(Pożegnanie).* Sokołom wielkopolskim wracającym ze Lwowa pociągiem osobowym zgotowali Sokoli jarosławscy pod przewodem p. Fontany, tudzież młodzież szkół średnich, pożegnalną owację o godzinie 2 po północy.

(Wystawa). W lipcu odbędzie się w Jarosławiu wystawa rękodzieł krajowych z działów: rymarstwa, garbarstwa, krawiectwa, hafciarstwa maszynowego i kapelusznictwa.

(Klęska). Wskutek oberwania się chmury i gradu zniszczone zostały w ubiegłym tygodniu prawie zupełnie plony rolne w gminach: Rudce, Cieplicach, Dybkowie, Sieniawie, Czerwonej woli, Czercach, Dobrej, Laszkach, Korzenicy i Zaleskiej Woli.

(Wypadek). W Cieplicach pięcioletnia Parańka Skrzydłówna, bawiąc się pod rusztowaniem ustawionem do tarcia drzewa, poruszyła podporę tak nieszczęśliwie, że belka spadła i zabiła dziecinę.

Porąbka uszewska. *(Lourdes).* W nieznanym i cichym zakątku Polski, w parafji Porąbce uszewskiej, leżącej w powiecie brzeskim ofiarą tamtejszego ludu dźwigają się mury z głazów kamiennych na wystawienie takiej samej groty jaką sobie upodobała Matka Boska przed dziesiątkami lat w południowej Francji w Lourdes.

Oryginalna skała 12 m. wysokości a 16 metrów szerokości z ciosowego kamienia i z grotą 120 m. przestrzeni — otwór w jakim się matka Boska ta nasza Pani ukazywała Bernadecie na 1 m. 45 cm. szerokości a 2 m. 55 cm. wysoki — sama zaś statua o wysokości 1 m. 88 cm. Rozmiary te jakoteż ołtarz, ambona, źródło, krata żelazna są wiernem naśladownictwem pierwowzoru z Lourdes. Budowa szybko postępuje pod technicznem kierownictwem znanego architekty p. Zubrzyckiego, tego samego, który Jasnogórską wieżę stawia, a pod osobistym nadzorem p. Franciszka Wieji budowniczego z Ryglic.

Koszta minimalne budowy obliczone są na 20.000 kor. Parafianie z podziwienia godną ofiarnością dostarczają kamienia, wszelaką pomoc czy to w ludziach, czy w koniach i to zupełnie bezinteresownie. Ale niestety! złożyć tak pokaźnej sumy w tak krótkim czasie, nie są w stanie. Komitet budowy zamierza bowiem jeszcze tego roku na dniu 8 grudnia w uroczystość Niepokolanego poczęcia N. M. Panny grotę poświęcić i oddać do celów religijnych narodowi polskiemu.

Krótki to czas — a fundusze skąpe. Odzywa się zatem komitet budowy do wszystkich czcicieli Matki Boskiej jakiegokolwiek stanu o grosz wdowi na dokończenie tego zbożnego dzieła. Skoro Francja niewdzięczna chce wygnać z cudownego miejsca Matkę Boską niechże ta nasza Pani znajdzie gotowy kącik na osiedlenie się na polskiej ziemi i wśród polskiego narodu — tego narodu, wśród którego po wszystkie wieki doznawała osobliwszej czci, czego dowodem najlepszym, że Ją wybrano na swoją Królowę.

Rawa ruska. *(Srebrne wesele).* We wsi Hujczu pod Rawą właściciele tego majątku pp. Zdzisławowstwo Obertyńscy święcili uroczystość srebrnego wesela. Po mszy św. odprawionej w kaplicy miejscowej w obecności licznego grona osób z rodziny i znajomych przybyłych z rozmaitych stron kraju, proboszcz rawski, ks. Czajkowski przemówił do czcigodnych jubilatów w gorących słowach, podnosząc ich długoletnią działalność społeczną, pracę nad ludem w duchu Bożym i narodowym, kładł przytem nacisk na zasługi pani Obertyńskiej, jako prawdziwej matki i opiekunki włościan. W te same mniej więcej słowa przemawiał i gr. kat. proboszcz miejscowy, stwierdzając równie gorąco zasługi jubilatów. Grono zaproszonych gości, krewnych i znajomych, w liczbie około 100 osób, przyjmowali wieczorem jubilaci w gościnnym swym domu wspaniałą zabawą.

* **Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie.** Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego w namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata. Kurs zaczyna się 1 października, a kończy 31 lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych.

Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 kor. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 kor. miesięcznie. Liczne stypendja i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym, a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 kor. rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie. Warunki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4-ta klasa gimnazjalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologji, botaniki, mineralogji, geografji i stylistyki polskiej w zakresie niższych szkół średnich. Kandydaci z ukończoną 6-tą klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazjum, lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok II-gi. Podania o przyjęcie należy wnosić do dyrekcji najpóźniej do dnia 20 września. Małoletni muszą dołączyć do podania także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela dyrekcja szkoły lasowej Lwów, ul. Zyblikiewicza l. 28.

* **Kasyno urzędnicze** urządza w sobotę dnia 4 lipca b. r. zebranie towarzyskie na Górze zamkowej w ogrodzie restauracyjnym. W program wchodzą rozmaite gry towarzyskie na placu pod Kopcem, a wieczorem tańce w sali przy orkiestrze wojskowej, przeplatane monologami, śpiewem i spaleniem ogni sztucznych. Początek o godzinie 6 wieczorem.

* **Drugi podwieczorek z tańcami** w parku Kilińskiego, urządza akademickie Kółko zabaw letnich w sobotę dnia 4 lipca b. r. Komitet chce dać publiczności po raz drugi sposobność do zabawy, która poprzednio tak wspaniale udała się i liczy, że zjawi się i teraz doborowa i liczna publiczność jak ostatnim razem.

Po zaproszenia zgłaszać się można do Czytelni akad. (pasaż Mikolascha II. p.).

* **Zlot dzieci.** Związek rodzicielski urządza w niedzielę dnia 5 lipca b. r. o godzinie 4 popołudniu na placu powystawowym pod protektoratem hr. Stanisławowej Siemieńskiej, wielką zabawę dla dzieci i młodzieży. Będzie to prawdziwy zlot dziecięcy, bo zlot wszystkich dzieci lwowskich. Nie wątpimy też, że każdy, kto kocha nasze dzieci, pospieszy na ten zlot dziecięcy, tem bardziej, że i starszych czeka niejedna miła niespodzianka.

* **Tow. Bratniej pomocy** słuchaczy wszechnicy lwowskiej składa obecnie serdeczne podziękowanie za łaskawe datki na bufet urządzony w czasie wycieczki dnia 20 czerwca b. r. na placu powystawowym i to następującym ofiarodawcom pp.: Bieniedzkiemu, Szkowronowi, Sotschekowi, Wierzbickiemu, Piasecznemu, Bażantowi, Sadłowskiemu, Przybylskiej, Zaleskiemu, Brzezinie, Müllerowi, Kozłowskiemu, Nowożeniukowi, Ludwigowi, Baczewskiemu, Piotrowskiemu, Maksymowiczowi. Prokszowi i Włodkowi, oraz „Związkowi Kółek rolniczych". Dochód 234 kor.

Zmarli:

W Lisku zmarł Eugenjusz Karol Beneszek, emer. starosta, w 76 r. życia.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Wesoły inwalida", operetka w 3 aktach Edm. Eysler'a.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Doktor na raty", wzór obyczajowy z życia żydowskiego w 3 aktach, napisany przez Ruklina i Erskiego.

W sobotę „Wesoły inwalida", operetka.

Z teatru. „Doktor na raty", którego po raz pierwszy ujrzymy jutro na naszej scenie, jest utworem nadzwyczaj interesującym, napisanym z wielką znajomością stosunków i zwyczajów żydowskich, a zarazem wesołą i ciętą satyrą na małżeństwa w tej sferze zawierane przez pośredników tak zwanych „szadchenów". Główne role spoczywają w rękach pań: Gostyńskiej, Bednarzewskiej, Solskiej, Wojnowskiej, Węgrzynowej, Rotterowej, Jankowskiej, Rybickiej; pp.: Solskiego, Nowackiego, Romana, Wysockiego, Węgrzyna, Rasińskiego, Hierowskiego i Kwiatkiewicza.

Popis muzyczny. Zaszczytnie znana we Lwowie nauczycielka gry na fortepianie, p. A. Niementowska, zaprodukowała licznie zebranym gościom 27 czerwca w sali Towarzystwa strzeleckiego przeszło 26 uczenic, którym prywatnie, w godzinach wolnych od nauki w instytucie muzycznym, udziela lekcji. Popis wypadł znakomicie, a wszystkie utwory odegrane były z pamięci, z wielkiem zrozumieniem, subtelnością niemal artystyczną i z poważnem pojmowaniem sztuki. Świadczy to, że p. N. posiada wysoką umiejętność uczenia, że jej szczera praca potrafi zachęcić do rzetelnej nauki powierzone jej uczenice, co się dowodnie ujawniło w entuzjazmie, z jakim oklaskiwano każdy numer i w podziękowaniach, jakie po skończeniu się popisu składały uradowane uczenice i ich rodzice znakomitej nauczycielce. Grane były preludja Hellera, tudzież dzieła Leszetyckiego, Mendelsohna, Bethovena, Rubinsteina i Chopina. *W...i.*

Z prasy. W Dortmundzie w Westfalji zacznie wychodzić nowe polskie pismo codziennie od dnia 1 lipca rb. pt. *Przewodnik na obczyźnie.* Będzie to organ centrowy, konkurujący z *Wiarusem.* W odezwie od redakcji czytamy: „Przeważająca większość centrum ma ciepłe serce dla naszej niedoli, co stwierdza według możności czynem, a z tego płynie ten prosty sens, że niemądrze jest przyczyniać się do osłabienia centrum i jedynych przyjaciół, jakich mamy, sobie zrażać."

Czesi u Rusinów.

Odmówiwszy udziału swego w Zlocie polskiego Sokolstwa, Rusini nie posiadali się z gniewu z powodu, że udział przyrzekli Czesi. Rozsyłano ze Lwowa listy do Towarzystw sokolich w Czechach i na Morawie z przedstawieniem, iżby nie przybywały na Zlot polski, a kiedy ta cicha agitacja nie skutkowała, wystąpiło *Diło* z pamiętnym artykułem, który streściliśmy w swoim czasie, a w którym w imieniu ruskich Sokołów wyrzekło się słowiańskiej wspólności i sokolego braterstwa.

Przypomnienie powyższych faktów wydaje się nam koniecznem, jako wstęp i komentarz do artykułu, który powtarzamy tu w tłómaczeniu za *Diłem* (nr. 134). Artykuł brzmi:

„Jak już wiadomo czytelnikom, Sokoli polscy, uważając się za armję przyszłego „królestwa" polskiego, dokonywali przez dwa dni aneksję Rusi w formie tz. Zlotu przy pomocy wszystkich możliwych i niemożliwych statystów, jakich tylko można było ubrać w strój sokoli. Na świadków aneksji Rusi przywołali sobie Polacy także Sokołów czeskich, którzy też istotnie przybyli w wielkiej liczbie i stanowili właściwych gimnastyków, bo z polskiej szopki — chociaż z wielkim trudem — zrobili rzeczywisty popis gimnastyczny i pokazali, jak właściwie powinny wyglądać zjazdy gimnastyczne. Goście czescy pokazali się przy tem o wiele rozsądniejszymi, aniżeli wydawało się polskim aranżerom, albowiem ani na jotę nie uwierzyli, że Ruś jest polską. Pomimo, że Sokoli nasi, patrjoci, nie wzięli udziału w Zlocie, Czesi wstąpili także do ruskiego Sokoła, ażeby wyjaśnić swe stanowisko i usprawiedliwić się z gościny swojej u Polaków na ziemi ruskiej.

Zaraz w pierwszym dniu Zlotu złożył naszym Sokołom wizytę przewódca czeskiej wycieczki, dr. Karol Pipich, zastępca prezesa czeskiego Związku sokolego w Pradze, a przybył w towarzystwie dra Pesky, współredaktora czasopisma *Sokol* w Pradze i p. Pragera, naczelnika z Kolina. Prezydjum naszego Sokoła rewizytowało Czechów w ich pomieszkaniu, gdzie dr. Pipich, w imieniu czeskiego Sokolstwa, wyraził życzliwość dla narodu ruskiego i dla ruskich Sokołów, oraz objaśnił, że obecność Czechów na polskim Zlocie nie ma bynajmniej celu wyrządzenia jakiejkolwiek przykrości ruskim Sokołom, albo też narodowi ruskiemu, bo, wobec zaproszenia ze strony polskiego Sokoła, jako Towarzystwa gimnastycznego, przybyli oni w wyłącznym charakterze gimnastyków"...

„Drugiego dnia Zlotu złożyli Sokołowi naszemu wizytę dr. Ferd. Pisza, prezes morawskiego Związku sokolego, dr. Jan Capek, Libański z Pragi i kilkunastu Sokołów czeskich i morawskich. Gości przywitał prezes naszego Sokoła krótką przemową, w której wyjaśnił przyczynę abstynencji Rusinów w odbywającym się Zlocie i wyraził radość z przybycia tak drogich dla Sokolstwa gości, założycieli i pierwszych apostołów idei sokolej wśród Słowian.

„Na to dr. Pisza odpowiedział podobnie, jak poprzedniego dnia dr. Pipich, że przybycia Czechów na Zlot polskich Sokołów nie należy uważać za chęć uczynienia Rusinom jakiejkolwiek przykrości, lecz, że Czesi przybyli tylko, jako gimnastycy, jako ci, co pierwsi wśród Słowian podnieśli hasło: „Tużme se!" i z tego powodu mają obowiązek spieszyć z pomocą wszędzie, gdzie tylko okrzyk ten rozbrzmiewa. — Następnie zapewnił dr. Pisza, że w chwili, kiedy Rusini zechcą zaprosić Czechów na swoje święto sokole (Sokołów ruskich nie ma i setki! *Red. Dz. Pol.),* natenczas Sokołowie czescy przylecą, o ile możności, jeszcze w większej liczbie, niż dzisiaj, albowiem ich sympatje są i po stronie Rusinów. Przed odejściem goście czescy wpisali swe nazwiska do księgi Sokoła, a jeden z nich, p. Brzetysław Pelant podpisał się nawet po rusku (może po rosyjsku? *Red. Dz. Pol.).* Przy tej okazji przypatrywali się Czesi naszym ćwiczeniom gimnastycznym, a niektórzy z nich, zachęceni serdecznem przyjęciem, wzięli w ćwiczeniach udział"...

Tyle z opowiadania *Diła.*

My dla scharakteryzowania wyjaśnień dra Pipicha o „gimnastycznem" znaczeniu udziału Czechów w Zlocie polskiego Sokolstwa — przytoczymy ustęp z przemówienia, jakie tenże sam dr. Pipich wygłosił w przeddzień wizyty u Rusinów, a to przy powitaniu w Filharmonji lwowskiej.

Dr. Pipich między innemi mówił z zapałem:

„Cały, drogi Czechom naród polski złączony jest z nami jedną wielką ideą, której doniosłość wszyscy znają. W tem, że sokolstwo czeskie i polskie jedne, wspólne łączą cele: służenia ojczyźnie — mowca widzi silny zadatek zgody czesko-polskiej. Siła jest w wolności, wolność zaś zdobywa się siłą, a czeski i polski lud chce tej wolności, bo drogą mu jest mowa rodzinna i przeszłość narodu. Trzeba więc, żebyśmy czuli i odczuwali wzajem

swoje bole, byśmy się wzajem krzepili, by uczucia nie były przelotne, aby idee przewodziły naszym pracom!" Mowca oddaje hołd ludowi poznańskiemu, podziwia jego siłę oporu, widzi, że w tym ludzie bije wielkie serce itd."

Wobec powyższego doniesienia *Diła*, mamy prawo domagać się od dra Pipicha, aby nam wyjaśnił, co znaczy ta dwulicowość w jego przemówieniach w Filharmonji i Sokole ruskim, naturalnie, jeśli *Diło* nie kłamie i jeśli dr. Pipich w istocie to mówił, co *Diło* wkłada mu w usta.

Echa ze zlotu.

Wśród roju gniazd prowincjonalnych zwraca na siebie powszechną uwagę tak liczbą, jak i dzielną postawą hufiec druhów z Jarosławia. Wedle informacyj zasięgniętych przez nas u źródła, dostarczyło gniazdo Jarosławskie na zlot około 280 uczestników, w tem 80 druhów umundurowanych, 20 Sokolic w strojach ćwiczebnych i 30 śpiewaków.

Jarosławski chór męski „Echo sokole" odśpiewał na wieczorze uroczystym w sali „Sokoła" szereg utworów patrjotycznych i zdobył sobie wstępnym bojem niepodzielne uznanie i sympatję Lwowian. I nic dziwnego, gdyż jarosławscy śpiewacy pielęgnują śpiew chóralny sumiennie i systematycznie od lat pięciu, toteż zespiewali się z sobą idealnie i co do precyzji wykonania mogą śmiało iść w zawody z chórami stolicy.

Nadto posiada to niezwykle żywotne i ruchliwe gniazdo w swem łonie wyborne kółko teatralne, liczące 48 rutynowanych amatorów, oraz klub kolarzy. Długoletnim prezesem jarosławskiego gniazda jest adwokat dr. Władysław Grabowski, niestrudzonym naczelnikiem druh Ernest Ganther, przewodniczącym oddziału zabawowego „wesołe kółko" druh Stanisław Mika, korepetytorem chóru druh Ignacy Misicki, a zastępcą prezesa, dygnitarzem chóru i duszą przedstawień amatorskich, znany dobrze i Lwowianom założyciel lwowskiego „Echa", druh Marjan Fontana. Wszechstronna, obfita w owoce działalność jarosławskiego gniazda na tem gorętsze zasługuje uznanie, że pracuje ono w ciężkich warunkach wśród ludności mieszanej.

* * *

Wielkopolanie w ruskim Sokole. Krążąc po mieście, kilku Sokołów wielkopolskich, wstąpiło do lokalu ruskiego Sokoła, aby obejrzeć lokal. Skorzystali z tego natychmiast Rusini. Prezes Sokoła ruskiego — jak donosi *Diło* — wystąpił z gorącą przemową, w której podniósł opłakaną dolę Polaków pod zaborem niemieckim i porównał ją z dolą... Rusinów w Galicji. P. prezes zachęcał Wielkopolan, ażeby brali sobie przykład (!) z Rusinów i szli zawsze hasłem: „Walczcie, a zwyciężycie!"

Sokołowie wielkopolscy, słuchając tego zestawienia doli Wielkopolan z sytuacją galicyjskich Rusinów, a nieświadomi stosunków, byli ogromnie zdumieni straszliwością położenia Rusinów, cierpiących, jak oni, pod obuchem „hakaty"... *Diło* powiada, że byli nawet — głęboko wzruszeni...

Epizod ten z jednej strony charakteryzuje perfidję ruską, która stara się podszywać pod miano męczenników i to kosztem ich rodzonych braci, z drugiej zaś strony — jak słusznie stwierdziło jedno z pism porannych — jest dowodem największej tolerancji polskiej i zwraca się tylko przeciw tym, którzy w dniu święta narodowego radziby obryzgać nas jadem.

Część Wielkopolskich Sokołów gościli u siebie w czasie zlotu pp. Mieczysławowie Paszkudzcy. Przed odjazdem zdjął fotograficzny zakład „Adela" grupę uczestników — podobnie jak to uczynili Wielkopolanie umieszczeni w domu p. Bratkowskiego. — Grupę tę tworzyli pp. Preiss, prezes „Sokoła" poznańskiego, Gładysz, naczelnik „Sokoła" poznańskiego, Milewski, wydziałowy związku, — z Lwowian zaś naczelnik Durski, prof. dr. Hirschberg, radca Chołodecki i pp. Paszkudzcy z synem.

Sprawozdawcy pism czeskich. W czasie zlotu, własnych sprawozdawców przysłały do Lwowa: *Narodni Listy* (p. Ruzicka), *Hlas Naroda, Narodni Politika* i *Politik* (p. Alexander). Był również sprawozdawca *Bohemii*.

Dziennikarze czescy bawią jeszcze dzisiaj w naszem mieście, zwiedzając je. Lwów podoba się im ogromnie. Chwalą zwłaszcza wielką ilość drzew na ulicach, skwery, ogrody, parki, oraz to, że wszędzie jest dużo wolnej przestrzeni i miasto nie jest tak ściśniętem, jak to bywa na Zachodzie.

Ruch w dni zlotowe. Jak olbrzymi był ruch w dniach zlotowych, niech świadczy parę cyfr. Tramwaje elektryczne przewoziły po 16.000 osób dziennie; dat konnej kolei nie znamy, ale wozy z reguły bywały pełne, a nawet więcej niż przepełnione, bo w wozach letnich stali pasażerowie nawet na bocznych stopniach. (W czasie pobytu cesarza na wystawie, przewoził tramwaj elektryczny po 8000 osób). Znaczków pocztowych 5-halerzowych (na korespondentki) sprzedał urząd pocztowy na wystawie 18.000 sztuk (za 900 koron). Odpowiedni był też niebywały ruch w restauracjach i kawiarniach. Oczywiście tu trudno o daty, ale mamy je z jednej: Naftuły Toepfera, gdzie pomysłowy gospodarz urządził rodzaj kontroli. Pokazało się, że przez dni zlotowe przewinęło się przez tę restaurację niemniej jak 9.600 osób.

„Karykatury" a Rusini. Dzienniki ruskie wybuchnęły ogromnem oburzeniem z powodu rysunku, jaki zamieściło jedno z humorystycznych pisemek lwowskich, *Karykatury*. Niezbyt wybredny w smaku artysta wyrysował tam grono prosiąt i nazwał to zlotem ruskich Sokołów. Pomysł bardzo niemądry i dowcip niesmaczny, wyrokują same o umysłowym poziomie autora.

Rysunek ten rozchwytali — Rusini... W jakim celu? — Oto, ażeby podczas zlotu rozdawać go Sokołom czeskim, jako rzekomą próbę polskiej kultury i środków, jakich Polacy używają w zwalczaniu Rusinów. Nawet w Sokole ruskim — jak donosi *Diło* — obdarowano Czechów egzemplarzem *Karykatur*.

O niedowcipnym dowcipie pisemka wyraziliśmy już powyżej opinję. Szukając jednak źródeł natchnienia do takiej kompozycji, przypominamy sobie, że właśnie rysownicy pism humorystycznych ruskich lubują się w rysowaniu świń, jako alegoryj politycznych i to w sferze ich czytelników uchodzi za bardzo smaczne... „Smaku" tego w piśmie polskiem nie uznajemy, ale częściowem usprawiedliwieniem tego naśladownictwa ruskiego dowcipu jest jeszcze ta okoliczność, że jak donosi *Kurjer Lwowski* — redaktorem *Karykatur* był Rusin z krwi i kości, a w dodatku były współpracownik *Diła*, niejaki p. Hieronim Łucyk. (Nie ten jednak, który jest członkiem redakcji *Hałyczanina*).

Więc ten niesmaczny dowcip jest — jak się pokazuje — właściwie wykwitem kultury ruskiej.

Premiowe strzelanie członków towarzystwa łowieckiego.

Przy sposobności łowieckiego zjazdu, odbyło się wczoraj na wojskowej strzelnicy przy odgłosie muzyki wojskowej popisowe strzelanie dwudziestu kilku członków towarzystwa łowieckiego, w obecności uczestników zjazdu i wielu oficerów.

Sąd rozjemczy oceniający trafność strzałów, stanowili pp.: Juljusz hr. Bielski sen., generał-porucznik Albert v. Koller, generał-major v. Lang, Witołd Korytowski, Juljusz hr. Tarnowski, Leopold hr. Starzeński, Juljusz hr. Bielski jun., Tadeusz Czarkowski-Golejewski i Stanisław Piegłowski.

Otrzymali nagrody:

Za strzelanie z pistoletów na 25 kroków, nagrodę I, zegar z kałamarzem w oprawie z rogów, dar Juljusza hr. Bielskiego jun., otrzymał p. Hamerski; nagrodę II, garnitur do wina, dar galic. tow. łowieckiego otrzymał p. Pieńczykowski; nagrodę III, pies z bronzu, dar p. Henryka Czaykowskiego, otrzymał p. Kownacki.

Za strzały kulami do tarcz stałych na odległość 80 kroków, otrzymał pierwszą nagrodę, zegar w oprawie z rogów, dar lisowickiego Towarzystwa łowieckiego — p. Hamerski, II-gą nagrodę futerał na strzelbę, dar galic. Tow. łowieckiego, p. Pieńczykowski, III, kaseta na cygara z bronzu, dar lwowskiego Towarzystwa łowieckiego, p. Kownacki.

Za strzały do tarcz stałych na odległość 120 kroków, nagrodę I-szą puzdro z dzbanem i kielichami na wino, dar hr. Stadnickiego, przyznano p. Grünwaldowi, II-gą nagrodę, srebrną papierośnicę z zapalniczką, dar oficerskiego Tow. strzeleckiego p. Kownackiemu, III nagrodę, jelenia z bronzu, dar komitetu urządzającego popisowe strzelanie, p. Małaczyńskiemu.

Za strzały do tarcz ruchomych (dzik), nagrodę I-szą, dzbanek i kieliszki na likier w srebrnej oprawie, dar hr. Andrzeja Potockiego, otrzymał p. Linderski, II nagrodę, figurę z bronzu, dar borszczowskiego Tow. p. Pieńczykowski, III, kosz z przyborami do śniadania, nagroda dam, otrzymał p. Małaczyński.

Za strzały kulami do tarcz ruchomych (lis), nagrodę I., urna z bronzu, dar tow. myśliwskiego św. Huberta, otrzymał p. Pieńczykowski; II. nagrodę, zegar z bronzu, dar hr. Romana Potockiego, otrzymał hr. Mniszek; III. nagrodę, wieszadło na broń z rogów, dar p. Dzikowskiego, p. Łoziński; IV. nagrodę, tasak, dar ks. Andrzeja Lubomirskiego, otrzymał p. Kownacki.

Za strzały do kul szklanych, otrzymał nagrodę I., sztuciec Pieperowski, dar hr. Mycielskiego, p. Hamerski; II. nagrodę, sztelaż na broń, dar bełzkiego Towarzystwa myśliwskiego p. Prek; III. nagrodę, kałamarz i świeczniki z rogów, dar galic. Tow. łowieckiego, p. Zagórski.

Ponadto, otrzymał jeszcze p. Pieńczykowski, dla najcelniejszego w całym popisie strzelca przeznaczoną nagrodę, wazę ofiarowaną przez hr. Leopolda Starzeńskiego, a własnoręcznie przezeń malowaną.

Z Serbji.

Królowa Draga a król Aleksander.

P. Paliński korespondent *Kur. warsz.* z Genewy, podaje nastepujący ustęp swojej rozmowy z deputowanym serbskim Ribaracem, który przybył na powitanie nowego króla do Genewy:

„Władza Dragi nad królem była bezgraniczna. Przytoczę panu jedną próbkę z pośród tysięcy i proszę mi wierzyć, że nie ma w niej ani słówka przesady. Draga była ładną kobietą; miała oczy głębokie i usta zarysowane subtelnie; szpecił ją uśmiech fałszywy, dla obserwatorów — wymowne świadectwo przewrotności. Typowa parweniuszka, usiłowała być „w dobrym tonie" i rozumie się protegowała... sztuki piękne, nie mając o nich najmniejszego pojęcia. — Ogromnie lubiła, żeby malowano jej portrety, lecz zawsze wyrażała pragnienie, aby malarz ją „poszczupiał" — była bowiem bardzo korpulentna. Co do Aleksandra, pozowanie nudziło go i stale artystów obdarzał odmową. Pewnego razu, podczas obiadu, rzekła Draga:

— Słuchaj, Szasza, dziś będziesz pozował.

— Nie mam czasu; zwołałem radę ministrów.

— Zwołasz ją na inny dzień; jeżeli spełnisz moje życzenie, nie odstąpię cię ani na chwilę.

— Nie odstąpisz?... W takim razie będę pozował.

I Aleksander najspokojniej pozował przez trzy godziny, a ministrowie z niczem odeszli.

— Czy pan wie — kończy p. Ribarac — że Aleksander jadł to tylko, co mu Draga włożyła na talerz?

Groźba wojny na Bałkanach.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Wiedeń. (Tel. wł.) Nagle zaostrzyła się bardzo sytuacja na Bałkanach. Bułgarja wysłała do mocarstw notę, w której skarży się na postępowanie Turcji i wyraża obawę, iż popchniętą zostanie do wojny. Mimo, że mocarstwa dały zapewnienie, że Turcja zbroi się jedynie dlatego, aby przeszkadzać bandom w przekraczaniu granicy tureckiej, słychać, że w Bułgarji panuje ogromna chęć sprowokowania wojny, aby w ten sposób zmusić mocarstwa do interwencji.

Sytuację uważają za bardzo krytyczną.

Sytuacja.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Wiedeń. *Fremdenblatt* omawia dziś austrjackie przesilenie i oświadcza, że gabinet dra Koerbera tylko z powodu zajść na Węgrzech, szczególnie zaś z powodu sposobu cofnięcia przedłożenia wojskowego zdecydował się na swój krok, przyczem uwzględnić należy, że rząd za przedłożenie wojskowe zaangażował się wobec austrjackiego parlamentu i że zajścia na Węgrzech mogą także mieć wpływ na stosunki austrjackie. Próby składania dymisji na inne powody zanadto stoją w sprzeczności z jawnymi faktami. Rozstrzygnięcie korony nie długo da na siebie czekać.

Wiedeń. (Tel. wł.) Godzina 1-sza po południu. P. Koerber jest właśnie na audjencji u cesarza. Wobec tego, że dziś nastąpi rozstrygnięcie przesilenia, wielkie kombinacje nie mają wartości. Powszechnie panuje przekonanie, że na razie kwestja przesilenia nie zostanie rozstrzygniętą, lecz odroczoną. Odroczenie może być dwojakiego rodzaju, albo cesarz dymisji gabinetu Koerbera nie przyjmie, a wtedy rząd dzisiejszy pozostanie dopóty, póki nie uda się na podstawie rokowań ze stronnictwami utworzyć gabinetu nowego, albo dymisję przyjmie i na razie powoła gabinet neutralny, który załatwiać będzie tylko agendy urzędowe, a do czasu zwołania parlamentu utworzony będzie nowy gabinet.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tej chwili informują mnie, że cesarz dymisji gabinetu nie przyjął, a więc przesilenie odroczono. Jedynie p. Rezek ustąpi. Za ścisłość atoli tej informacji nie ręczę. Z drugiej strony znów dowiaduję się, że szef sztabu generalnego br. Beck, podał się do dymisji.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.").

Rozłam w partji Kossutha.

Budapeszt. Partja Kossutha nie odbyła wczoraj formalnego posiedzenia, lecz tylko poufną konferencję, na której żadnej decyzji nie powzięto. Grono posłów stronnictwa udało się do Kossutha w celu nakłonienia go, aby zaniechał zamiaru wystąpienia z prezydjum. Kossuth oświadczył, że wskutek zaszłych okoliczności nie może inaczej postąpić. Posłowie prosili go więc, aby postanowienie swe na kilka dni odroczył, na co Kossuth się zgodził. Nie zapadła decyzja ani za ani przeciw obstrukcji.

Budapeszt. (Tel. wł.). Ostatecznie przesilenie w klubie opozycyjnym nie zostało załatwione. Po dłuższej konferencji p. Kossuth stanowczo obstawał przy swej decyzji ustąpienia z przewodnictwa klubu, tłómacząc się, że zawarł układ z rządem na podstawie jednomyślnej uchwały klubu i słowa dotrzymać musi. Zresztą wykazał, iż między nim a klubem istnieje różnica jedynie co do taktyki.

Na to p. Barabasz odparł Kossuthowi, że stronnictwo bez niego nie da się pomyśleć. Stronnictwo uchwaliło, aby nie obsadzać miejsca przewodniczącego klubu i prosiło Kossutha, aby na kilka dni decyzję swoją odroczył. Kossuth zgodził się na to, z tem atoli zastrzeżeniem, że nie bierze na siebie odpowiedzialność za to, co się w międzyczasie stać może.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Pułkownik Balck w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) W powrocie ze Lwowa bawił tu pułkownik Balck z Sztokholmu, dyrektor słynnego instytutu gimnastycznego. Zwiedzał szczegółowo miasto. Bardzo dodatnio wyraził się o parku Jordana, w którym oprowadzał go założyciel. P. Balck oświadczył, że po powrocie do Sztokholmu wygłosi tam odczyt o Krakowie, Lwowie i Pradze. Wieczór odbyła się skromna uczta na cześć Balca w hotelu „pod Różą". Razem z pułkownikiem bawił tu dr. Buczar z Zagrzebia.

Zwłoki Siemiradzkiego na Skałce.

Kraków. (Tel. pryw.). Z namiestnictwa nadeszło zezwolenie na złożenie zwłok Henryka Siemiradzkiego w grobach zasłużonych na Skałce.

Przewiezienie zwłok odbędzie się w połowie września.

Wybory w Niemczech.

Poznań. (Tel. pryw.). Wybór uzupełniający do parlamentu z okręgu chojnicko-sucholskiego w miejsce wybranego równocześnie w dwóch okręgach p. Czarlińskiego, odbędzie się 10 lipca.

Owacja dla Delianisa.

Ateny. Gdy nowo wybrany prezess izby deputowanych Delianis, udał się z posiedzenia izby do domu, w drodze urządziły mu wielkie masy ludności huczną owację. Delianis wygłosił przemowę, potępiając tych posłów, którzy wystąpili z jego partji. Mówił też o smutnem ekonomicznem położeniu kraju.

Kronika z ostatniej chwili.

Wypadek na budowie. Z rusztowania przy budowie nowego dworca kolejowego, spadł dziś w południe z trzymetrowej wysokości niewiadomego nazwiska robotnik potłukł sobie mocno głowę i nadwerężył stos pacierzowy. Nieszczęśliwego odwiozło pogotowie towarzystwa ratunkowego do szpitala powszechnego.

Wielka kradzież bielizny. Ze strychu domu pod l. 43 przy ul. Zielonej, skradziono wczoraj na szkodę dra Ferdynanda Kwiatkowskiego adwokata krajowego, bieliznę męską damską i dziecinną, wartości przeszło tysiąc koron.

Rozmaitości.

Zdarzenie w pociągu. Z Rzymu donoszą: W wagonie drugiej klasy pociągu zdążającego z Rzymu do Livorno, zauważyła policja ślady krwi i skonstatowała, że poduszki siedzenia pocięte zostały ostrem narzędziem. Wszystko wskazywało na to, że miała tu miejsce krwawa bójka między pasażerami, wobec czego władze postanowiły tajemniczą tę sprawę wyjaśnić. Dochodzenia wykazały co następuje: Kupiec Testa z Rzymu, zawezwany jako świadek zeznał, że wyjechawszy wieczorem z Rzymu zamknął drzwi przechodowe prowadzące do drugiego przedziału i położył się na poduszkach do snu, gdy nagle dosłyszał w sąsiednim przedziale gwałtowną kłótnię, a w chwilę później zaczęto dobijać się silnie do drzwi, które przed chwilą zamknął. Opanował go strach, przypadł do drzwi i trzymał je z całych sił. W kilka minut później uciszyło się sąsiednim przedziale natomiast w oknie jego przedziału ukazała się z zewnątrz dzika, krwią ociekająca twarz jakiegoś człowieka, który stanowczym głosem domagał się otwarcia drzwi. Testa pochwycił za laskę, celem obrony, a równocześnie pociągnął za sygnał alarmowy, który jednak odmówił posłuszeństwa — co na kolejach włoskich jest zupełnie zwyczajne. Tymczasem nieznajomy z siłą nadzwyczajną wsuwał się górną częścią ciała przez okno do przedziału. Testa rzucił się na napastnika, chwycił go za głowę i żelaznemi rękoma trzymał ją przez trzy kwadranse, zanim pociąg wreszcie stanął w Civitavecchia, gdzie nieznajomym zajęli się karabinierzy. Tu okazało się, że cała awantura ogranicza się do nieporozumienia. Ów krwawy „rozbójnik" był maszynistą na angielskim statku „Shippy Alekson" w Civitaricchia; wypił za wiele wina albańskiego, pokłócił się ze swymi towarzyszami i chciał przed nimi schronić się do innego przedziału, gdzie wpadł z deszczu pod rynnę.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 lipca.

(fr.). Pod wpływem niepokojących doniesień o przesileniu wewnętrznem, pogorszyła się tendencja giełdy tutejszej. Chociaż rozmiary zobowiązań są stosunkowo niewielkie, ale w tak krytycznych czasach nawet drobne sprzedaże wywierają zaraz dotkliwy nacisk na kursa. Wogóle kryzis polityczna paraliżuje obecnie zupełnie korzystny wpływ, jaki wywierają doniesienia o stanie zbóż na Węgrzech. Kartel producentów ropy naftowej dotychczas jeszcze nie przyszedł do skutku ku niemałemu zmartwieniu sfer giełdowych. Dziś odbyć się ma w tej sprawie ponowna narada, w której bierze udział także reprezentant galic. Kasy oszczędności. Kolej północno-zachodnia przegrała proces podatkowy z fiskusem, co wpłynęło ujemnie na kurs jej akcyj. Z rent podniosły się austrjacka inwestycyjna i węgierska złota.

— **Kolej Chabówka-Zakopane.** W gmachu Wydziału krajowego odbyło się walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Chabówka-Zakopane pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej hr. Wł. Zamoyskiego. Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej przyjęto do wiadomości, udzielając pierwszemu absolutorjum. Do rady nadzorczej wszedł dodatkowo p. Deyma. Rada nadzorcza tej kolei wybrała następnie swym prezesem ponownie hr. Wł. Zamoyskiego, wiceprezesem zaś p. K. Laskowskiego.

— **Sprawy cukrowe.** Stowarzyszenie dla przemysłu cukrowego w Czechach i związek centralny przemysłowców cukrowych monarchji, odbyły onegdaj wspólne zgromadzenie. Przybyło przeszło 200 zastępców cukrowni z całej monarchji. Prezydent związku baron Stummer, omawiając sprawę konwencji cukrowej, doradzał zająć w tej sprawie stanowisko wyczekujące. Wyraził też ubolewanie, że rządy austrjacki i węgierski, nie zniżyły podatku konsumcyjnego od cukru, jak się to stało w innych państwach. Następnie przyjęto wniosek o poczynienie starań u rządu co do zniżenia podatku i uchwalono rezolucję protestującą przeciw wydawaniu w obecnych stosunkach ustawy o rejonowaniu buraków.

— **Wiedeń** 2 lipca. (Giełda południ., godzina 12 minut 30). Marki 117·33, Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 99·30, Akcje austr. zakł. kred. 662·75, Akcje węg. zakł. kred. 733·50, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 524·—, Akcje Bankvereinu 482·50, Akcje Länderbanku 412·—, Akcje kolei państw. 669·75, Lombardy 84·—, Akcje kolei Elbethal 412·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 356·—, Akcje Alpiny 372·—, Akcje Rima Muranji 465·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1630, Losy tureckie 123·25, Ruble 252·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 2 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·50, Towarz. dyskontowe 187·40. Usposobienie słabsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Z. Brusendorffówna z Zakopanego. A. Jędrzejowicz ze Starego Miasta. Hr. J. Krasicki z Bachórza. F. Gniewosz z Jasionowa. K. Osadca z Rosji. Hr. M. Rzyszczewski z Warszawy. Hr. C. Czosnowski z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. R. Lamezan z Wiednia. J. Chranowski z Warszawy. J. Wolgner z Komarówki. Dr. Czykaluk z Tarnopola. S. Tauber z Czerniowiec. O. Sala z Wysocka. M. Szumpeter z Buska. M. Cieński z Łośniowa. J. Ritroch z Wiednia. J. Bogusz z Dubłan. K. Bzowski z Wadowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Z Hofmanów

Marceta Pryska Greiss,

żona adm. folwarku Nowogrobla,

po długich, a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 1 lipca 1903 r. przeżywszy lat 51.

W nieutulonym żalu pogrążony mąż i dzieci zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 3 lipca b. r. z domu żałoby na cmentarz w Potutorach. 660

19) CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przekład z angielskiego H. S.

(Ciąg dalszy).

„Kochany panie Scherlock Holmes.

„Lord Backwater zaręcza, że mogę śmiało zdać się na pana sąd i na pana dyskrecję. Zdecydowałem się tedy odwiedzić pana i zasięgnąć jego rady w przedmiocie przykrego wydarzenia, podczas mojego ślubu. Pan Lestrade, ze Scotland-Yard zajmuje się już tą sprawą, lecz zapewnia, iż nie uważa za niestosowne, żeby wezwać pańskiego współudziału. sądzi nawet, że będzie bardzo użyteczny.

„Będę u pana o czwartej po południu, a jeżeli masz pan inne jakie zobowiązania na tę godzinę, spodziewam się, że zechcesz się uwolnić, gdyż mam z panem do pomówienia o rzeczy najwyższej wagi.

„Łączę wyrazy szacunku
Robert Saint-Simon“

— Datowane z Grosvenor Mansions, pisane piórem gęsiem, i szlachetny lord miał nieszczęście splamić atramentem wierzchni brzeg małym palcem ręki prawej — zauważył Holmes składając list z powrotem. — Mówi, o godzinie czwartej; teraz trzecia, więc będzie tu za godzinę. Mam zatem akurat dość czasu z twoją pomocą zapoznać się z tą sprawą. Przejrzyj te dzienniki i odłóż artykuły porządkiem, podczas gdy ja zobaczę kto jest nasz klient.

Wybrał książkę czerwoną z całej serji roczników z półki obok kominka.

— Mam go — rzekł, otwierając książkę na kolanach.

„Robert Walsingham de Vere Saint-Simon, drugi syn księcia de Balmoral...

— Hm!...

„Herb: lazurowe pole, trzy krzyże Maltańskie, u dołu belka czarna, Urodzony w roku 1846“.

— Czterdzieści jeden lat, dojrzały wiek jak na małżeństwo. Podsekretarzem był w kolonjach, w ostatniem ministerjum. Książę. ojciec jego, był przez krótki czas ministrem spraw zagranicznych. Potomkowie Plantagenetów w prostej linji, a Tudorów przez kobiety. Ha! nic mnie to nie poucza. Zdaje się, że do ciebie się udam, Watson dla otrzymania objaśnień poważniejszych,

— Bardzo łatwo — rzekłem — gdyż fakty są zupełnie świeże, i wyjątkowo mnie zajęły. Nie mówiłem o tem z tobą, ponieważ miałeś już śledztwo w składzie drzewa, a wiem, że w takim razie nie lubisz zajmować się czem innem.

— O! mówisz o małej zagadce wozu do przewożenia rzeczy z Grosvenorsquare; to już wyjaśnione zupełnie. wreszcie rozwiązanie tej sprawy biło w oczy od samego początku. No proszę, daj mi streszczenie artykułów z dzienników.

— Oto pierwsza wzmianka o tej sprawie; znajduję w kolumnie *Morning Post*, zatytułowaną „Osobiste“, artykuł ten zaś, wydrukowany przed kilkoma tygodniami: „Dowiadujemy się o zaręczynach i blizkiem małżeństwie lorda Roberta Saint-Simon, drugiego syna księcia Balmoral, z miss Hatty Doran, jedyną córką Aloysiusa Doran, obywatela z San Francisco, Kalifornji, Stanów Zjednoczonych“. Punkt i po wszystkiem.

— Krótko i węzłowato, — zrobił uwagę Holmes, zbliżając się do ognia, aby nogi ogrzać.

— Zdawało mi się, że widziałem artykuł więcej jeszcze szczegółowy w gazecie *Hig-lif*, z tego samego dnia: „Trzeba będzie niedługo zastosować protekcjonizm na naszym targu matrymonjalnym, gdyż obecne zasady wolnej wymiany zdają się niebezpieczne dla naszych produktów narodowych. Jeden po drugim arystokratyczne rody Wielkiej Brytanji łączą się z naszemi pięknemi kuzynkami z poza Atlantyku,

„Lista zwycięstw odniesionych przez piękne zaborczynie, powiększyła się jeszcze w ostatnim tygodniu. Lord Saint-Simon, który przez dwadzieścia lat nie chciał słuchać o małżeństwie. oznajmił urzędownie o swoich zaręczynach z miss Hatty Doran, zachwycającą córką miljonera kalifornijskiego. Miss Doran, której postawa pełna wdzięku i twarz śliczna zwracały uwagę na balach w Westbourg House, jest jedynaczką i mówią powszechnie, że posag jej będzie się przedstawiał przez więcej niż sześć cyfr, z nadzieją jeszcze na przyszłość.

„Wiadomo powszechnie, że książę de Bal Moral zmuszony był przed kilkoma laty do sprzedaży swoich obrazów, a że lord Saint-Simon nie ma innej posiadłości nad mało znaczącą Birhomoor, widoczne zatem, że nietylko bogaczka kalifornijska znajdzie korzyść w związku, który rzecz łatwa i częsta wnaszych czasach, przeobrazi republikankę w wielką dumę angielską.“

— Nic więcej? — zapytał Holmes ziewając.

— Przepraszam, czytam dalej. Tak samo w *Morning Post* znajduję artykuł opiewający, że ślub odbędzie się zupełnie cichy, w Saint-Georges, Hanover Square, że tylko kilku przyjaciół będzie zaproszonych, a po ceremonji udadzą się do domu umeblowanego na Lancaster Gate, który wynajął pan Aloysius Doran. W dwa dni potem, to jest we środę, opowiadają znów, że ślub się odbył i że w podróż poślubną państwo młodzi wyjadą do lorda Backwater niedaleko Petersfield. Oto wszystko, o czem pisano przed artykułem zawiadamiającym o zniknięciu pani młodej.

— Przed czem?

— Przed zniknięciem pani młodej.

— Kiedy ona zniknęła?

— Podczas śniadania po ślubie.

— Doprawdy. Ależ to daleko więcej interesujące, niż myślałem zrazu; to jest nawet bardzo dramatyczne.

— Tak; zdaje mi się, że wychodzi ponad pospolitość.

— Widziałem często zniknięcia przed ślubem, czasem podczas miodowego miesiąca; lecz nie znam przykładu ucieczki tak pospiesznej. Więcej szczegółów... proszę cię...

— Uprzedzam, że są bardzo niekompletne. Może potrafimy temu zaradzić.

— Oto znów artykuł z dziennika porannego, gdzie znajdują wszystkie szczegóły zgromadzone. Zatytułowany: "Dziwny wypadek po ślubie arystokratycznym":

„Rodzina lorda Roberta Saint-Simon pogrążona jest w rozpaczy, z powodu niemiłych wypadków, które towarzyszyły małżeństwu lorda. Ślub odbył się wczoraj, tak jak dzienniki zapowiadały. Lecz dziś dopiero byliśmy w możności sprawdzenia niepojętych pogłosek krążących z powodu tej okoliczności. Pomimo usilnych starań przyjaciół, żeby stłumić tę sprawę, stała się ona jawną i nie ma już żadnego interesu zachowywać milczenia o wypadku, który jest przedmiotem wszystkich rozmów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prez. 12.075
15 L/3.

Obwieszczenie.

Prezydjum c. k. Wyższego Sądu krajowego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo

budowy nowego gmachu rządowego

dla umieszczenia utworzyć się mającego c. k. Sądu powiatowego z aresztami i c. k. Urzędu podatkowego w Bołszowcach. Oferty wnosić należy do biura c. k. ministerjalnego st. Radcy budownictwa **Franciszka Skowrona** we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 1 (gmach sądowy) najdalej do dnia 18 lipca b. r. godzina 10 przed południem.

Plany i kosztorysy, zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż st. Radcy budownictwa w godzinach od 9—12 przed południem.

Lwów, dnia 23 czerwca 1903. 658

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna. Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu. Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl. Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan. Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny. Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie). Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Koröśmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza. Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9). Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Belzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9). Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa. Husiatyna, Körosmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3 /9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy). Oświęcima, Jasła, Lubaczowa Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
		na dworzec „Podzamcze“
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Grzymałowa

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Belzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 1 /9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kraszewskich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.